Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 94** **Kraków, Niedziela dnia 5 Kwietnia 1903** **Rok XI.**

## Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor. 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

**Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie** mogą otrzymać początki powieści:

**Grand Allen** „Miljoner w opałach“, **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

## Potwarz w polityce.

Każdy zawód nawet najprostszy, ma, a właściwie może mieć dwie strony: rzemieślniczą i artystyczną. W polityce ta dwoistość objawia się wyraźniej niż gdzieindziej, i nie ma w tem nic złego, byle artyzm nie przechodził w komedjanctwo, a rzemiosło w nieuczciwe partactwo. Niestety zwykle dzieje się tak właśnie, że politycy zawodowi przeobrażają się w komedjantów lub nieuczciwych partaczy.

Nie będziemy rozstrzygać czy metoda, polegająca na obelgach i oszczerstwach jest komedjanctwem czy nieuczciwością, choć prawdopodobnie łączy oba te pierwiastki, ale nawet ten sposób walki można zrozumieć gdy dotyczy ludzi, którzy są w stanie inną lub tą samą bronią siebie zasłonić. Kiedy jednak znieważ, które są w dodatku potwarzami dotyczą zmarłych oddawna kobiet, wtedy już niewiadomo czy rzemiosło polityczne nie przeobraża się w pospolity bandytyzm.

Jaki właściwie cel miał p. Daszyński, wydobywając z jakiegoś śmietnika niepewną historję o kobiecie zmarłej przed laty, która nigdy nie odgrywała roli wybitnej, której pamięć istniała tylko u jej najbliższych, u dzieci i wnuków? Wywlekając plotkę zupełnie zapomnianą, p. Daszyński nie zdobył przez nią żadnego argumentu dla swoich zasad, nie poparł ani teoryj socjalistycznych, nie oddał żadnej usługi swojemu stronnictwu, ani sprawie której broni.

Cóż więc osiągnął swem wystąpieniem? Oto wyrządził ciężką przykrość namiestnikowi i zamącił dobrą sławę jednej rodziny, która w opinji socjalistów należy do tak zwanej arystokracji polskiej.

Nie posądzamy p. Daszyńskiego o specjalne amatorstwo skandalu, ale i ta chęć dokuczenia przeciwnikom politycznym przy pomocy takich sposobów, dowodzi zupełnego pomieszania jego pojęć etycznych i niesłychanej zapamiętałości.

P. Daszyński, zgodzi się chyba na to, przynajmniej w teorji, że życie domowe, że cześć kobiety, nie powinny być nigdy przedmiotem walk politycznych, nie powinny służyć za narzędzie napaści w polemikach parlamentarnych; kto tej zasady nie przestrzega, łatwo może być narażony na niebezpieczeństwo, że będzie policzony do tych nikczemników, dla których honor kobiety jest przedmiotem niegodnych spekulacyj.

* * *

Nasz korespondent wiedeński wyjaśnia lichą rolę jaką odegrał w tej smutnej sprawie prezydent Izby hr. Vetter.

Protest p. Jaworskiego wymierzony przeciwko niemu, był raczej za łagodny, za dyplomatyczny, ale warto przypomnieć, że gdy chodziło o wybór prezydjum, prezes Koła polskiego najgoręcej popierał kandydaturę Vettera ze względów „wysokiej polityki“. Był to bowiem kandydat miły rządowi, Niemcom, a podobno także wyższym sferom.

* * *

Interpelacja p. Daszyńskiego dotyczyła głównie ś. p. Tuczyńskiego, o którym jeden z jego znajomych przysyła nam następujące szczegóły:

Ś. p. Tuczyńskiego znałem dobrze, choć na kilka lat przed jego śmiercią przestaliśmy się spotykać.

O jego urodzeniu i pochodzeniu krążyły różne wieści, których nie warto powtarzać. Był to człowiek z dużym temperamentem, dobry, usłużny, przyjacielski i uczciwy, wielki amator koni, których ładne stado utrzymywał dawniej w Skorykach pod Podwołoczyskami. Za młodu był ożeniony z panną Anielą Bieńkowską piękną i posażną panną z Wołynia. Po dwuletniem pożyciu umarła na suchoty a śmierć ta przedwczesna nie pozostała bez wpływu na Tuczyńskiego. Odtąd datuje się jego smutny nałóg, który go moralnie i materyalnie zrujnował. — Nawet po śmierci żony utrzymywał stosunki z jej rodziną, i stąd zapewne powstała plotka, którą wyciągnął p. Daszyński w parlamencie.

Nie podejrzywam śp. Tuczyńskiego o pełnienie funkcji szpiegowskich, ponieważ tego rodzaju zajęcie zupełnie nie odpowiadało jego charakterowi — a powtóre nie przypuszczam, aby wyższe władze wojskowe mogły go uznać za zdolnego do tego rodzaju służby — gdy wódka zniszczyła jego władze moralne i fizyczne. Tuczyński zoosił się z ministerstwem wojny i z rosyjskimi oficerami, którzy u niego w Skorykach dość często bywali — w sprawach handlu końmi, który sam prowadził. Być może, iż dostarczał nawet wiadomości o hodowli koni w prowincjach zabranych, z czem się jednak kryć nie potrzebował.

Wogóle jednak szpiegiem nie był, bo nie pozwoliłby mu na to — zasady jego honoru — a p. Daszyński swego twierdzenia z pewnością nie potrafi udowodnić.

## Malowany prezes.

Łzy Mieczysława hr. Pinińskiego. — Wielce niefortunna zaciekłość stronnicza. — Ciemięga. — List Koła polskiego dra Vettera. — Jeszcze takiego prezesa nie było. — Co hr. Vetter powinien zrobić.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Poseł Mieczysław Piniński na posiedzeniu piątkowem Izby poselskiej zapłakał głośno: — łkanie kurczowe nie pozwoliło mu mówić...

A mówił w obronie czci zmarłej przed laty matki. Tylko cynik, tylko szubrawiec mógłby się śmiać lub lekceważyć sobie to wystąpienie publiczne syna, który bronił nieboszczki przed zarzutami, tyczącymi jej życia prywatnego, jej czci niewieściej, pomieszczonymi w interpelacji, wniesionej do Izby poselskiej.

Interpelant chciał niby to wystąpić przeciwko namiestnikowi; gdyby się był ograniczył do osoby i działalności namiestnika, nikt nie mógłby w zasadzie oponować przeciwko temu. Niestety! nie umiał zachować właściwej miary. Zamiast godzić w namiestnika, znieważył pamięć jego zmarłej matki, zranił serca synowskie tak boleśnie, jak tylko można najboleśniej je zranić.

Nie wymieniam nazwiska interpelanta, gdyż jestem pewnym, iż dzisiaj sam się wstydzi swego postępku. Gdyby miało być inaczej, nie mógłby na przyszłość się skarżyć, że znaleźliby się ludzie podli, którzy do niego tę samą zastosowaliby metodę. Wolę zatem wierzyć, iż pchnęła go do pomieszczenia pewnych szczegółów z życia hrabiny Pinińskiej w interpelacji parlamentarnej tylko zawziętość stronnicza, nierozwaga, czy mania wielkości.

Daleko winniejszym w tym wypadku od niefortunnego interpelanta jest prezes Izby poselskiej, hr. Vetter. Do obowiązków prezesa Izby poselskiej należy nadzorowanie treści wnoszonych interpelacyj i nieprzyjmowanie tychże lub usuwanie z nich pewnych szczegółów, które z rozmaitych powodów nie nadają się do traktowania publicznego. Hr. Vetter interpelacyj nie przegląda, ani też pilnuje urzędników biura, by sumiennie spełniali ów obowiązek. Jest to prezes malowany, ciemięga, który nie dorósł zadania, jakie mu niestety powierzyła Izba poselska w 1901 roku. Czyż to nie wstyd dla prezesa Izby, by największy klub parlamentarny był zmuszonym wystosować do niego list, który przytaczamy w dosłownym przekładzie.

Panie Prezydencie!

Imieniem Koła polskiego muszę jak najbardziej stanowczo zaprotestować, że Wysokie prezydjum pozwoliło, by pod formą interpelacji wniesiono do Wysokiej Izby jak najordynarniejsze oszczerstwa na kobietę powszechnie poważaną, a od lat wielu zmarłą.

Muszę pod tym względem wyrazić nasze największe oburzenie tem bardziej, że naszem zdaniem należy do obowiązków prezesa kontrolować wniesione interpelacje i wykreślać z nich ewentualnie pomieszczone tam oszczerstwa.

Wiedeń 3 kwietnia 1903.

Imieniem Koła polskiego
Z wysokiem poważaniem
*Jaworski.*

Takiego listu nie odebrał jeszcze żaden z prezydentów Izby poselskiej, ani Hein, późniejszy minister sprawiedliwości w gabinecie Schmerlinga, ani dr Hasner, następnie minister wyznań i oświecenia publicznego, wreszcie prezes ministrów, ani Kaiserfeld, marszałek Sejmu styryjskiego, ani dr Rechbauer, ani Coronini, ani Smolka, ani Chlumetzky, ani Kathrein, ani Dawid Abrahamowicz, ani Wiktor Fuchs. Ale też byli to istotni prezesi! Mieli swe wady, mieli zbocczenia rozmaite, lecz każdy wynagradzał te ostatnie przymiotami dodatnimi. Baron Chlumetzky chciał niekiedy brutalizować posłów, musiał jednak bronić powagi Izby wobec ministrów, musiał ministrom dać do zrozumienia, że reprezentuje Izbę poselską, wybrańców ludu. Niemcy jeszcze dzisiaj krzywią się na dźwięk nazwiska Dawida Abrahamowicza, muszą przecież przyznać, iż to był prezes dużej inteligencji, który wiedział, co robi i dlaczego tak robi, a nie inaczej. Jeszcze Wiktor Fuchs, acz Niemcy atakowali bardzo ostro metodę, według której przewodniczy Izbie, stał o całe niebo wyżej, niżeli dr Vetter.

Jedną z przyczyn coraz szybszego upadku Izby poselskiej, jedną z przyczyn indyferentyzmu, jaki ogarnia posłów, jednem z źródeł ogólnego rozbicia stronnictw i dezorganizacji jest nikt inny, jak tylko hr. Vetter.

Nie on kieruje Izbą lecz biurokracja, która chętnie posługuje się takim manekinem, by na długo, jeżeli nie na zawsze, sprowadzić znaczenie parlamentu do zera. Wiele spraw poszłoby innym torem, gdyby na fotelu prezydjalnym zasiadał człowiek poważny, przytomny, energiczny, człowiek, który nie pozwoliłby rządowi rządzić się w parlamencie jak szara gęś, człowiek, ktory umiałby zaimponować, zamiast wywoływać na usta każdego uśmiech politowanie.

Łzy gorzkie boleśnie zranionego Mieczysława hr. Pinińskiego, list ostry, bardzo ostry posłów polskich są świadectwem bardzo upokarzającem dla hr. Vettera i dla jego działalności prezydjalnej. List Koła polskiego równa się formalnemu wotum nieufności. I gdyby hr. Vetter miał wyobrażenie o tem, co powinien prezes Izby w podobnym wypadku uczynić, na list pana Apolinarego Jaworskiego odpowiedziałby listem, zrzekającym się prezydentury. Nie można i nie wypada być prezesem Izby, nie mając zaufania z strony najliczniejszego klubu tej ostatniej. Takie to jasne i takie proste, lecz niestety niezrozumiałe dla ludzi obecnego systemu, którzy chcą drzeć łyka, póki się da jak najdłużej.

## Żydowsko-moskiewska infamja.

I. W Warszawie mieście polskiem i katolickiem pod opiekuńczemi skrzydły rządu rosyjskiego rozwija się agitacja tak wstrętna, taka podła i ohydna, że na myśl o niej krew się w żyłach ścina...

Spółka żydowsko-rosyjska indywiduów najgorszego gatunku wypuszcza w świat większe i mniejsze broszurki, skierowane wyłącznie ku zohydzaniu i deptaniu katolicyzmu. Wszystkie broszurki te pisze moskiewski żyd, znany powszechnie w Warszawie, a ukrywający się pod pseudonimem N i e o m y l n e g o.

„Początek końca rzymskiego katolicyzmu i papizmu“, „Inkwizycja końca XIX wieku czyli tajemnice podziemi kościoła św. Trójcy w Kownie“, „Walka dwóch Leonów czyli Taksiliada“, „Bezżeństwo duchownych“.

Wszystkie te broszury są niczem innem, jak tłomaczeniem wiernem tych samych utworów, pisanych po rosyjsku. (Nieomylny po rosyjsku nazywa się Niepogrieszimyj), wszystkie mają skład główny w księgarni rosyjskiej Sytina, wszystkie są przepuszczone przez cenzurę, nawet te, które były drukowane w Berlinie. Ręka rządu rosyjskiego aż nadto tu widoczna, tendencja jawna: podkopywanie wiary w katolikach, torowanie dróg pod prąd prawosławia.

Któż się mógł podjąć tej kreciej, plugawej roboty jeżeli nie żyd-Nieomylny? Któż będzie gorliwiej i wierniej od niego pracował? Więcej w tę pracę włoży rasowej zaciekłości?

Swój swego popiera. Wszystkie te wstrętne „dzieła“ drukuje p. Nieomylny w żydowskiej „Centralnej“ drukarni na Tłomackiem w Warszawie.

Cóż głoszą te dzieła p. Nieomylnego?

„Nie wszystkim Polakom wiadomo — pisze na przykład Nieomylny w jednem — że ich początkowa religja chrześcijańska była p r a w o s ł a w n a (!!), wprowadzona do Polski przez greckich apostołów Cyrylego i Metodego w połowie VIII wieku. W wieku zaś IX papież dążąc razem z Niemcami do zwierzchnictwa nad słowiańskiemi narodami, dopomagał Niemcom do wprowadzenia w Polsce, Czechach i Morawji obrządku łacińskiego, za pomocą ognia i miecza i w tym celu została wprowadzona ś w i ę t a inkwizycja“ (!!!).

„Wszyscy, którzy nie chcieli ulegać łacińskiemu duchowieństwu, czy to w dzieleniu się z nim majątkami, czy też w uległości ze strony ładnych kobiet do zadowolnienia ich chuci zwierzęcych, byli obwiniani w stosunkach z djabłem, chwytani przez zbirów niemieckich, torturowani i żywcem paleni na stosach“ (!!).

Albo: „Nie mogąc skusić Chrystusa djabeł zawarł przymierze z Marją rzymską i z jej papieżami“.

Jest coś strasznego, coś potwornego w tym steku cynizmu, oszczerstwa i fałszu!

Rzecz naturalna, że gdy podobną książkę weźmie do ręki człowiek rozumny, wykształcony, wiedzieć będzie, iż świętej inkwizycji nigdy w Polsce nie było, że przelewu krwi i gwałtu przy nawracaniu nie było, że Cyryl i Metody apostołowali przed rozłamem Kościoła, bo przecież przed r. 1054, więc wtedy, kiedy jeszcze prawosławnego wyznania nie znano, że wszystko od początku do końca fałsz, fałsz i jeszcze raz fałsz.

Ale żydowsko-moskiewska agitacja wie dobrze, iż czytelnicy tych utworów rekrutują się przecie z ludzi niekrytycznych, którzy każde słowo drukowane przyjmują na wiarę i u tych — mają nadzieję — uda się podkopać wiarę, zniszczyć przywiązanie do świętej religji.

Położenie nasze w samej Warszawie jest straszne. Najobjektywniejszą próbę polemizowania z tą ohydą jeśliby prasa katolicka nawet podjęła, zniszczy cenzura, nie dopuści do wydrukowania.

Przeciwdziałać więc szerzącemu się jadowi żydowsko moskiewskiemu niema sposobu. Niekrytyczny czytelnik wydany jest na pastwę zbrodniczej agitacji.

Obok książek Nieomylny wydaje antykatolickie ilustracje, rzeczy sprośne, niegodziwe. Oto kilka tytułów tych ilustracyj:

Papieżyca Joanna (Angelikus) siedząca na papieskim tronie pod imieniem „Jana VIII.“, w drugiej połowie IX. wieku, zaraz po odpadnięciu Rzymu od powszechnego chrześcijańskiego Kościoła, powiła podczas procesji dziecię i umarła“.

„Lukrecja i Cezar Bordżia zabawiają ojca swego papieża Aleksandra VI (Bordżia) „tańcem kasztanów“ zasadzającym się na tem, żeby nagie dziewczęta tańczące pomiędzy rozrzuconymi po podłodze kasztanami, zbliżając się ku papieżowi podnosiły ich z podłogi, wyginając się przytem tak, żeby uwydatnić przed okiem papieża swe ukrywane wdzięki“.

„Śmierć papieża Jana XII, zaskoczonego na miłosnej schadzce z cudzą żoną“.

Nie mamy sposobu przeciwdziałać bezpośrednio tej potwornej agitacji, odcięci jesteśmy w Warszawie od możności krytykowania, bronienia się przed tym zgodnem działaniem żydowsko-rosyjskiem na rzecz prawosławia, nie wolno nawet naszemu Duchowieństwu w Królestwie upomnieć się o poszanowanie najświętszych praw religii— a jednak mimo to nie przestajemy wierzyć w to, że stokroć silniejsze nawet napaści żydowsko-rosyjskie nie uczynią w szeregach naszych maluczkich znaczniejszych wyłomów. Ufności naszej bowiem przyświeca wiara w taką świętość i podniosłość wiary ojców naszych, że nietylko ohyda żydowsko-moskiewska ale przecież i „bramy piekielne nie zwyciężą go“.

## Braki w naszym ustroju szkolnym.

IV. Niemniej ujemnie wpływa na pomyślny rozwój szkolnictwa ta okoliczność, iż stan nauczycielski nie ma pewnego, określonego stanowiska w ustroju kraju lub państwa, nie ma żadnej władzy, któraby poczuwała się do obowiązku bronienia go od niesłusznych zarzutów, nie ma w samym sobie tj. między swymi członkami ściślej solidarności, a wreszcie trzeba tu powiedzieć i wynagrodzenia odpowiedniego za swoją pracę.

Wszystkie instytucje i urządzenia społeczne stoją ludźmi. a rozwój ich, znaczenie i działalność zależy nie zawsze od prawdziwego pożytku jaki przynoszą, ale od ludzi niemi zawiadujących. Dlatego też dla banków i przedsiębiorstw dobieramy do rady nadzorczej ludzi wpływowych z pięknie brzmiącemi nazwiskami, dlatego duchowieństwo i wszyscy funkcyonaryusze rządowi od woźnego począwszy mają z góry pewien prawem dokładnie oznaczony charakter urzędowy, za którego obrazę można być pociągniętym do odpowiedzialności. Z tego to powodu stanowisko duchowieństwa i władz wszystkich jest tak silne a wpływ ich ogólny, gdy tymczasem wpływ szko-

---

JAN MIEROSZEWICZ

## ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

79 (Ciąg dalszy).

Babcia więc zrywała się z posłania skoro świt, budziła pospiesznie Dwojsię i wysyłała ją na zwiady, czy młody Półkozic przypadkiem się nie obudził. Prababkę niejednokrotnie sprzeczne zgoła ogarniały uczucia. Z jednej strony bała się przerwać prawnuczkowi chwilę snu, a z drugiej, ze drżeniem myślała o tem, że sen równocześnie skróca czas radości, czas, w którym wolno jej cieszyć się piastowaniem prawnuka!

Niekiedy, gdy sen małego hrabi niemiłosiernie się przedłużał, babcia uciekała się do fortelów. Oto skradała się pocichu do kołyski prawnuczka i potrącała nią silnie, niby nieumyślnie, byle tylko jej pociecha się obudziła.

Dwojsia, bardzo często dostarczała babci Dopeltspiegel sposobności do mniej więcej sprawiedliwego oburzenia, zwłaszcza, że zapadła na jakąś podejrzaną głuchotę.

Oto, naprzykład, babcia Dopeltspiegel, ulokowawszy swój zeschnięty całokształt w tabaczkowym szlafroku nie pierwszej świeżości i wdziawszy odpowiedniej powierzchowności łapcie, zanurza palce rąk w kubku z wodą na znak rytualnego obmycia i woła:

— Dwojsia! Dwojsia! No zobacz, może Pinkuś już się obudził...

Dwojsia nie rusza się z miejsca i udaje, że w tej chwili obchodzi ją, przypnąwszy, rozdarty bok czerwonej pierzyny. Babcia Dopeltspiegel ponawia rozkaz:

— Słuchaj Dwojsia! Dwojsia!

Stara sługa krzywi się i wydaje przeciągły dźwięk, przypominający coś w rodzaju „wues“.

Babcia Dopeltspiegel okazuje małe zniecierpliwienie.

— Dwojsia! Ty się nie patrz jak stary kuń, tylko idź zobacz co porabia Pinkuś.

— Kto taki? — odzywa się Dwojsia.

— Pinkuś!

— Pinkuś? — powtarza Dwojsia z flegmatyczną bezczelnością. — Nie miałam przyjemności...

— Coś ty nie miała? Ja ciebie pokażę, ty... ty... zakute dzikie zwierzę! Ty... ty nie wiesz? Gadaj.

— Co ja mam gadać? — mruczy ostro Dwojsia. — Pinkuś? Jeszcze o takiem nie słyszałam.

Babcia Dopeltspiegel wpada w najwyższą pasję.

— Ty, ty jesteś stary, głupi, rozbity garnek. Będziesz mi takie fochy puszczać... ty... smarkata! Ja ciebie zaraz wypędzę. Nie wiesz? Nie wiesz, że mój prawnuczek nazywa cię Pinkuś?

— Pinkuś? Nie wiedziałam! Pani Szwarcplaster, mówi, że on jest Lejopold.

— Pani Szwarcplaster jest także nierozumna warjatka! Ja tobie mówię, żeby to było ostatni raz! Jak ty jutro nie będziesz wiedziała co znaczy Pinkuś, to pójdziesz precz! Już idź, zobacz...

— Gdzie mam zobaczyć?

— Zobacz czy... prawnuczek śpi jeszcze.

Dwojsia, mrucząc coś pod nosem, wychodzi, a następnie, o ile wraca z dzieckiem na ręku, dalsze nieporozumienie ustaje, o ile jednak przynosi wiadomość, że mały śpi jeszcze, — babcia w dalszym ciągu nie szczędzi ostrych słów słudze.

A istotnie trudno się było dziwić sędziwej matronie rodu Feinbaudów, że dawała się unosić gniewowi, bo Dwojsia była nieubłaganą i codzień z jednakową krwią zimną odzywała się:

— Kto taki? Pinkuś? Nie mam przyjemności...

Nie dość tego. Babcia Dopeltspiegel pewnego razu miała wielkie przejście ze swą nieodstępną towarzyszką, tak wielkie przejście, że o mały włos Dwojsia, po czterdziesto-letniem z górą obcowaniu ze swą panią, nie rozstała się z nią na zawsze.

Zajście to przedstawiało się jak następuje.

Pewnego pochmurnego poranku, wnuk firmy L. Feinband et Comp. obudził się wcześniej niż zwykle, tak wcześnie, iż zdołał pierwej obwieścić światu swoje otwarcie oczu, aniżeli prababka zdążyła wstać. Śród ciszy spoczywającego w głębokim śnie domu, jedno czujne ucho Dwojsi pochwyciło dźwięk głosu hrabiątka. Stara sługa zerwała się na równe nogi, zabrała dziecko z kołyski i huśtając je wróciła na palcach do pokoju, nietylko nie budząc drzemiącej jeszcze babci Dopeltspiegel, lecz nadto chowając dumę bankiera (co za śmiałość!) pod swoją wytartą, watowną kołdrę.

Babcia Dopeltspiegel drzemała tymczasem. Naraz godnej staruszce zdawało się, jakby ktoś nad uchem śpiewał jej:

— Sza-ja! A ja-ja! Szaja! A ja-ja!

Babcia Dopeltspiegel z początku przyjęła to za jakieś nieprzyjemne złudzenie — śpiew jednak nie ustawał. Babcia otworzyła oczy, poprawiła zsuniętą na ucho perukę i jęła nasłuchiwać. Najwyraźniej tuż za wysoką poręczą łóżka rozlegało się ciche, lecz dziwnie zawzięte:

— Szaja! A ja-ja!

Babcia, nie namyślając się dłużej, zerwała się z łóżka i oto przedstawił się jej obraz, który o mało nie przeciął wątłej nici żywota babci Dopeltspiegel.

Dwojsia siedziała na łóżku i kiwała się, trzymając coś spowinięte w podartą kołdrę. Tem „czemś“ był on, żyjący hrabia Półkozic. Nie dość tego. Dwojsia nietylko przyciskała go do łachmanem okrytej piersi, lecz nadto nad samem uchem malca nuciła swą okropną pieśń, która tak przejęła babcię Dopeltspiegel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ły i nauczycielstwa pomimo liczniejszego zastępu swych przedstawicieli jest mały, gdyż właściwie nie są oni niczem w społeczeństwie, są funkcyonarjuszami publicznymi bez określonego charakteru. Wszak zaszedł niedawno wypadek obrażenia nauczyciela w szkole w czasie urzędowania, sąd na skargę jego odmówił mu charakteru urzędowego i dopiero trybunał w Wiedniu przyznał mu go, chociaż jego stanowiska określić nie potrafił.

Mógłby ktoś zarzucić, iż nie stanowisko urzędowe, ale charakter jednostek do pewnego stanu należących, daje mu wpływ i znaczenie, a winą chyba nauczycielstwa, że go nie pozyskało. Na to odpowiem, iż zarzut ten zupełnie niesprawiedliwy. W każdym stanie bez wyjątku jest wiele jednostek będących dlań zakałą, a przecież stąd żadnemu nie czynią ogólnego zarzutu tak, jak nauczycielstwu. Urzędnik na komisję nie wyjedzie bez uniformu, a przynajmniej bez czapki urzędowej, bo się przekonał, że one w oczach ludu nadają mu powagi i chronią od obrazy, ucznia na którego nikt w towarzystwie niezważał, wszyscy inaczej szanują skoro tylko wdzieje jako kleryk sutannę, a to jest dowodem że społeczeństwo szanuje nie osobistą wartość, lecz suknię i urząd.

Dlatego jedynie domagali się nauczyciele charakteru urzędowego i upaństwowienia w pierwszym rzędzie a na drugim planie dopiero była kwestja podwyższenia płac. Żądaniu ich sprzeciwiano się w Sejmie. Charakteru urzędników krajowych nie dano im by nie musiano podnieść płac, upaństwowieniu szkół sprzeciwiono się niby dlatego, iż straciłyby one narodowy charakter, nie byłyby polskiemi. Ale w takim razie nasze gimnazja, seminarja, szkoły realne i wszystkie państwowe zakłady naukowe nie mają narodowego charakteru, profesorom i urzędnikom chyba go również odmówićby należało, jeżeli w twierdzeniu Sejmu jest prawda. Nauczyciele bardzo słusznie domyślają się innej przyczyny dlaczego ich ani ukrajowić ani upaństwowić nie chciano. Nadając im charakter urzędowy musianoby i płace ich podwyższyć a co ważniejsza musiałaby ustać nad nimi obecna władza nieograniczona.

Niska płaca, egzystować pozwalająca ledwie kawalerowi, przyczynia się również do obniżenia godności nauczycielstwa w społeczeństwie, które sądzi zawsze i wszędzie według przysłowia: „Jak cię widzą, tak cię piszą“. Niechaj mówią co chcą, zawsze szata czynić będzie człowieka, zawsze ludzie raczej kłaniać się będą i kłaniają „podłości we fraku, niż cnocie w kubraku“. Nauczyciel mający liczną rodzinę, posyłający dzieci do szkół średnich ze swej skromnej płacy i z tego powodu żyjący w biedzie a często i zadłużony, nie będzie się cieszył, choćby pracował najgorliwiej i był najzacniejszym, takim szacunkiem u ludzi, jak człowiek na innem stanowisku materjalnie dobrze sytuowany chociaż lichego charakteru. A jeśli nauczyciel niema poważania, niema go i szkoła.

Odwoływanie się posłów sejmowych przed kilkunastu laty do patrjotyzmu nauczycielstwa i zachęcanie go w imię idei narodowej do poświęcenia znajduje bezsprzecznie oddźwięk w sercach nauczycielstwa, ale niesprawiedliwą jest rzeczą przecież żądać poświęcenia tylko od tych, którzy najmniej mają, należałoby go żądać od wszystkich urzędników, duchowieństwa i samych posłów. Wszak są kraje, gdzie posłowie djet wcale nie pobierają.

Nie dosyć jednak, że płaca nauczycielstwa jest niską, ale nie ma ona i opieki nad sobą. Przełożonych ma mnóstwo od wójta i członków Rady szkolnej miejscowej począwszy, aż do ministra oświaty, ale obrońcy w nikim. Gdy choćby najsłuszniejsze zarzuty czyniono członkom innych zawodów znajdną oni obrońców silnych i stanowczych. Za księdzem ujmie się biskup, za urzędnikiem, oficerem, minister sprawiedliwości lub wojny, jeden nauczyciel ludowy nie ma obrońcy, ma tylko władzę, ale ta raczej ku jego potępieniu, niż obronie wystąpić gotowa.

Samo w sobie nie znajduje też nauczycielstwo siły, bo brak mu solidarności. Podzielono go urzędownie na typy, powiaty sądowe, w seminarjach nie wzbudzono poczucia koleżeńskiej jedności, trzymano się zasady: „Divide et impera“ a to odbija się na całym szkolnictwie.

Skreśliłem zgodnie ze rzeczywistym stanem rzeczy sprawy szkolnictwa po poprzednim porozumieniu się z wielu kolegami, którzy tak samo na nie się zapatrują. Skłoniła mię do tego myśl, że słowa prawdy, chociaż mnie osobiście szykany i szkodę, ale sprawie szkolnictwa jedynie pożytek przynieść mogą. *Oset.*

# Przeciw sznurówkom.

Śród mnóstwa zjawiających się obecnie jak grzyby po deszczu artykułów, pism, broszur i dzieł poważnych, które ostro występują przeciw niehygjenicznemu zwyczajowi noszenia gorsetów, na szczególniejszą uwagę zasługują dwa głosy niemieckie: artykuł dra Siddy Pal w „Die Frauen-Zeit“ p. t. „Gorset—szkic historyczny“ i piękne dzieło malarza Pawła Schultze-Naumburg p. t. „Die Kultur des weiblichen Körpers als Grundlage der Frauenkleidung“. Teraz, kiedy po tylu, tylu moralnych usiłowaniach hygjenistów i lekarzy, stawiających w pismach swoich przed oczy kobiet szkodliwość i wprost deformującą ciało działalność gorsetów, zaczęła się na tem polu reakcja, kiedy po najświeższych numerach wszelkich „Mód“ i „Modeblattów“ mamy już setki wzorów na suknie zreformowane, nie od rzeczy będzie posłuchać, co mówią ci dwaj pisarze, jeden lekarz a drugi malarz, jeden, zapatrujący się na gorset z punktu historycznego i hygjenicznego, drugi z czysto estetycznego.

Dotąd, kiedy chodziło o klasycznie piękne ciała kobiece zwracaliśmy się zawsze do starożytności, do tych różnych Wenus milońskich, medycejskich i t. d. Tymczasem dr Pall w swoim sądzie historycznym podnosi, że już Greczynki i Rzymianki znały rodzaj gorsetów nie o wiele różniący się od dzisiejszego. Te piękne, idealne, antyczne ciała ściskały się tak samo prawie, jak dzisiaj każda z naszych pań. Poeci rzymscy Plautus i Terencjusz śmieją się w swoich satyrach z tego zwyczaju. Ostrym biczem swego klasycznego języka chłoszczą te różne „Apodesma“, „Stethodesma“, „Maumilare“ i „fascia pectoralis“, te sznurówki Greczynek i Rzymianek. Nie były to jeno jakieś opaski, czy podpinki do podtrzymywania starzejącego się biustu i nadania mu dziewiczych cech piękności, nie, to były najzwyklejsze sznurówki, uciskające w pasie i nadające kształtom kobiety formę osy.

Ta dążność do coraz większego zwężania figury osiąga punkt kulminacyjny z XI w. Kiedy Wolfram von Eschenbach pisze: „wiadomo, jak cienkie są mrówki w pasie, ale jeszcze cieńsze są kobiety“.

Dr Pall przechodzi dalej do epoki reformacji, do nowszych czasów i zbija ten okropny zwyczaj — daje obraz tej walki, jak świat starej a dotychczas prawie bezowocnej.

Inaczej zupełnie traktowaną jest kwestja ta przez malarza Schultze-Naumburg. Przedewszystkiem na wstępie już zastrzega się, że nie jego zamiarem dawać wzory na nowomodne, reformowane suknie. On, jako esteta, chce z punktu piękna wykazać niedorzeczność i brzydotę gorsetu a zachęcić do noszenia sukien, które właśnie uwydatniać będą to idealne piękno, ten wdzięk niezrównany, tę harmonję niezeszpeconego sznurówką ciała kobiety. Dając znakomite fotografje ciał kobiecych, od młodych podlotków aż do w pełni rozkwitu będących kobiet, stara się wykazać te linje czyste, harmonijne, klasyczne, jakie w kobiecem podziwiamy ciele. Niestety dziś rzeczywiście piękne ciało kobiece należy do rzadkości. Gdyby panie nasze wiedziały jak gorset je oszpeca, jak deformuje, gdyby tak na serjo zastanowiły się nad tem, nie byłoby więcej gorsetów.

Wysuwanie biustu, podnoszenie go za pomocą gorsetu na pokaz i nie tak dawna moda uwydatniania bioder szerokich i noszenia „turniury“ jest stanowczo nieestetyczną a do tego nad wyraz nieprzyzwoitą. Wszak jeżeli gorset ma służyć do podtrzymywania jedynie biustu toć można to w inny sposób uskutecznić, za pomocą

# Co czytać?

Poezje **Marji Konopnickiej** w nowym układzie. tom III i IV.

Nakładem księgarni Gebethnera wychodzą poezje Marji Konopnickiej w nowym układzie. Na tom pierwszy, złożyły się t. zw. „Fragmenty“, tom drugi zatytułowano „Hellenica“, w którym po za wierszami greckimi, jak „Helios“, „Electra“, „W pirejskim porcie“, „W rocznicę Termopilów“, spotykamy nadto cały cykl t. zw.: Kartki z raptularza, a więc: „A za tego króla Jana“, „Opowiadania rannego“, „Grunwald“, dalej cykl Mojżesz: „Mojżesz“, „Pod Dogali“, „Po sześciu wiekach“, „Jan Hus“, „Pieśń Żyrondystów“ i wreszcie odłam Po drodze, poetyzowana kronika wrażeń: „Na jeziorze“, „Na starym cmentarzu“, „W Weronie“, „Ren“.

Przed miesiącem wyszły dwa dalsze tomy III i IV. Tom trzeci ma ogólny tytuł: Pieśni i piosenki. Rozpoczyna się ten tom, jakby auto-mottem, wstępem-wierszem:

Nie wam, słowiki, wtórzyć przychodzę,
Nie z tobą, różo, kwitnąć przy drodze,
Która przemija smutnych tysiące,
Niesionych burzą od wieku...
Nie z tobą w blaskach budzić się, słońce,
Co świecisz równie cicho i jasno,
Czy duchy płoną — czy w walce gasną...
Lecz z tobą płakać — człowieku!

I po tym wstępie, który jest prawdziwą niekłamaną deklaracją poetycką, bo z każdego wiersza Konopnickiej wysnuta, rozpoczyna się korowód tych żałośliwych jak dola ludzka piosenek.

„Na fujarce“, tak się nazywa pierwszy ich dział. Mamy w nim wszystkie znane, przez wielu tak ukochane: „A czemuż wy chłodne rosy padacie“, „Rozlegnijże się głosie po lesie“, „Jakże cię mam brać dziewczyno, jak że cię mam brać“, „Kołysz mi się, kołysz, kołysko lipowa!...“, „Oj matusiu bzy nam kwitną, jako niebo, tak błękitno“ i wreszcie ta, która może być już treścią żalu i skarg wszystkich poprzednich:

Wsiałem ci ja w czarną rolę
Na wiosnę
Dwie główiny chłopiąt moich
Żałosne,
Co daremnie poglądały
Oczyma,
Czy w komorze kęsa chleba
Gdzie niema?...

A i cóż mam z tego siewu
Za plony?
Jeno krzyżyk na cmentarzu
Zielony...
Jeno gorzkie te piołuny
Na grobie...
I tarniny czarnej krzaki
W żałobie!
Oj ty ziemio, ziemio stara
Rodzico!

Darmo ty się karmisz naszą
Krwawicą...
Darmo kośćmi naszych dziatek,
Nieboże,
Kiedy chleb twój nas wyżywić
Nie może!

Z łąk i pól — następny cykl piosnek znowu się rozpoczyna dziwnie smutną przygrywką:

Wyjdę z chaty pod figurę,
Będę Boga błagać, prosić,
By mnie zmienił w czarną chmurę
I rozkazał wichrom nosić...

Jak bliźnięcy my tułacze
Polecimy, het.... na wolę...
Cóż mi dole?... Co niedole?...
Duch mój rwie się! Duch mój płacze!

Oj ty wichże, ptaku mglisty,
Przez błękitną hen głębinę...
Niechaj w cichych szumach płynę,
Jak mdlejąca pieśń lutnisty...

Oj, nie do was, wy stolice,
W blaskach złota i w purpurze,
Bo płonąłbym, jak burze,
Ciskające błyskawice!

Ale do was, nędzne chaty,
Pola smętne i jałowe,
Ale do was, leśne kwiaty,
Wysrebrzone w rosy płowe...

Ale do was, bory ciemne,
Co poicie mnie muzyką.
Jak ja smętną, jak ja dziką,
Zdradzającą łzy tajemne!

Ale do was, wy mogiły,
Krwią pojonej ziemi kwiaty...
Tam zaczerpnie tchu i siły
Duch mój, jeniec ten skrzydlaty!

W tym samym tomie spotykamy ów wiersz: „Chodziły tu Niemce, chodziły odmieńce—sprzedaj chłopie rolę, będziesz miał czerwieńce“, — który, deklamowany na estradach koncertowych w Warszawie taki zachwyt wywoływał, że cenzura rosyjska nie pozwala go już publicznie deklamować.

„Wieczorne pieśni“, „Pieśni nocy“. Z oddali i kilkanaście oddzielnych utworów na kmiotkową nutę zamykają tom trzeci nowego wyboru.

Tom IV nosi tytuł:

Obrazki. Są to także przedewszystkiem dzieje niedoli, nie wyśpiewywane jednak z chłopska w dziesiątkach melodji Kujawiaków, łzami owianych oberków i t. d., ale opowiedziane od poetki samej w formie częstokroć zachwycającej. Mamy tu „Wolnego najmitę“, „Przed sądem“, „Z wiejskiej szkółki“, „Bez dachu“, „Czy zginie“, „Jaś nie doczekał“, „Dwie wiosny“

n. p. staniczka wolnego, choć ruch, gimnastyka nadają same dosyć jędrności muszkułom a te zrobią swoje, gorset zaś osłabia ich siłę i doprowadza z czasem do atropji mięśni a co zatem idzie i do bezwładnego obwisania całego ciała.

Przez noszenie gorsetu robią się na ciele pasy i zmarszczki a na biodrach tworzą się narosty tłuszczu zniekształcające najzupełniej piękne linje torsu.

Dalej występuje przeciwko umieszczaniu talii w tem miejscu, w jakiem ją dziś panie noszą. Wszak najodpowiedniojszem anatomicznie miejscem, na którem ciężar noszonych sukien spoczywać winien, są kłęby, kości biodrowe. — Jako najsilniejsze z całego kośćca są najodpowiedniejszemi po temu. Tymczasem kobiety ściskają się 3, 4, nieraz i więcej sukniami w pasie, w miejscu miękkiem, gdzie żołądek, wątroba, śledziona i tyle innych ważnych narządów doznają wskutek tego ucisku. Bardzo wiele pań twierdzi, że się nie ściskają, a na dowód wsuwają za pas palce od ręki — ależ oczywiście, że tam palce wejdą, boć ciało miękkie, podatne a mimo tego są ściśnięte. — Autor przedstawia wzory strojów starożytnych, gdzie talia właśnie wypadała o wiele niżej niż dziś, bo na kłębach. Najodpowiedniejszemi do ściągania ciężaru sukien nadają się ramiona i radzi też nosić suknie na szelkach. Tak przynajmniej nosiły je kobiety starożytności.

Obuwie dzisiejsze to także dziwoląg okropny. Nie mamy pojęcia jak wygląda noga zwykła, nie zdeformowana fałszywym bucikiem. Dlatego się kaleczymy, szpecimy to co piękne z natury, aby wyglądało dobrze na oko wedle teraźniejszych zapatrywań, a karykaturalne z punktu widzenia estetyki. Jako pendant do tego dzieła wspomnieć można o trzech podobnych H. Stratza: „Die Schönheit des weiblichen Körpers“, „Die Frauenkleidung“ i „die Rassenschönheit des Weibes“.— Byłoby bardzo pożądanem by panie nasze wzięły te książki do rąk, by się w nie wczytały i zobaczyły i ile szpecą same siebie, jak i ile szkodzą sobie i swoim pokoleniom.

## ZE ŚWIATA.

*Ucieczka Blaschitza. — Pomnik Andréego. — Nowy pogląd na zwalczanie gruźlicy. — Upadek z balonu.*

Ucieczka Blaschitza. Niedawno ciekł z Wiednia w towarzystwie niejakiej Herminy Kastner bardzo sprytny oszust Blaschitz, który przez długi czas zdołał utrzymywać licznych wierzycieli w mniemaniu, że jest właścicielem ogromnego majątku ziemskiego w bliskości Ptoju. Od najmłodszych lat Blaschitz grał rolę wielkiego pana i już ojczym jego musiał zapłacić za niego w swoim czasie 40.000 koron. Już mając lat 19 znajdował się ten obiecnjący młodzieniec w posiadaniu sfałszowanego dokumentu, który go czynił posiadaczem ogromnych dóbr rodowych. Ojczym przeszkodził wówczas do zużytkowania tego dokumentu, ale w dwa lata później Blaschitz miał już w kieszeni nowy taki dokument, bardzo zręcznie podrobiony. Było to przyznanie Blaschitzowi połowy majątku siostry jego Bichaeliczowej. Majątek ten nazywa się Dubrowa, leży niedaleko Ptoju i jak się okazało Blaschitz nie mógł sobie doń rościć żadnych pretensyj. Sprytny oszust zdołał jednak narobić długów na 150.000 koron i umknął tak sprytnie zatarłszy ślady za sobą, że policja nie może go wyśledzić. Ucieczkę jego spowodowało zdemaskowanie oszusta przez adwokata wiedeńskiego Taubera.

* * *

Pomnik Andréego. Jakkolwiek niema dotąd stanowczych wiadomości o zgonie Andréego, niemniej szwedzkie towarzystwo geograficzne postanowiło wznieść mu pomnik.

* * *

Nowy pogląd na zwalczanie gruźlicy. Znakomity twórca metody leczenia gruźlicy surowicą, profesor uniwersytetu w Marburgu dr. Behring od lat kilku zajmuje się zwalczaniem gruźlicy u krów, za pomocą wstrzykiwania im szczepionek zarazka. Sposób ten dał zupełnie pewne i wypróbowane wyniki i zaczyna być stosowany przez weterynarzy. Doświadczalnie przekonano się, że należy uodporniać cielęta w młodym wieku — do trzech miesięcy.

Obecnie dr Behring poświęcił się badaniom i próbom zwalczania gruźlicy u ludzi. Twierdzi on, że pomimo iż dotychczas środka na tę straszną chorobę nie znalazł, jednak mniema, iż nie będzie on nigdy polegał na wstrzykiwaniu samych zarazków.

Zdaniem Behringa ze względu, iż gruźlica nie jest dziedziczną, tylko, że dzieci zarażają się nią w otoczeniu chorych rodziców i krewnych i że zaraźliwą jest tylko dla dzieci, przeto i zwalczenie rozpocząć należy od dzieci.

Należy je karmić mlekiem wyłącznie takich krów, którym, jako cielętom szczepiono gruźlicę. Organizm tych krów bowiem posiada własności zwalczające trucizny, wydzielane przez bakterje. Odtrutki te z mlekiem będą przechodziły do organizmu dziecka i będą je czyniły na całe życie odpornem na gruźlicę.

Oby się ziściły poglądy i nadzieje uczonego badacza!

* * *

Upadek z balonu. Balon towarzystwa aeronautycznego, Turul, miał o wpół do ósmej rano wznieść się w górę. Czterech aeronautów miało wziąć udział w tej wyprawie. Porucznik Kral, były poseł do Rady państwa, Ordody, inżynier Kubik i sekretarz klubu Tolnay. Kilka minut przed oznaczoną godziną balon już prawie zupełnie był napełniony gazem. Brakowało jeszcze tylko kilku szczegółów w przygotowaniach do podróży nadpowietrznej. Był silny wicher północny, który utrudniał roboty. Czterech aeronautów siadło tymczasowo do łódki, czekając na wzlot balonu. Nagle straszliwy poryw wiatru zerwał linę, przytrzymującą okręt powietrzny, balon z szaloną szybkością wzniósł się w górę ukośnie, gnany wiatrem północnym i pędził wprost na fabrykę maszyn „Vulkan“. Kierownik ekspedycji, Kral, przewidując niebezpieczeństwo, przebił natychmiast scyzorykiem bok balonu, który zaczął spadać raptownie, aż uderzył o dach warsztatów fabryki „Vulcan“. Wstrząśnienie to wyrzuciło z łodzi posła Ordody, choć niektórzy powiadają, że poseł sam wyskoczył z łódki, chcąc się ratować. Wicher zakręcił jeszcze balonem, podrzucił go w górę, aż balon spadł wreszcie na podwórzu fabryki „Vulcan“.

Trzej towarzysze Ordodego ponieśli lekkie tylko uszkodzenia ciała, Ordody jednak spadł ze znacznej wysokości tak, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo z powodu strasznego wstrząśnienia. Do dzisiaj nie odzyskał jeszcze przytomności.

Niektóre dzienniki jako przyczynę wypadku przytaczają fakt, że Kubik i Ordody zawcześnie wskoczyli do łódki, co wywołało silne, niespodziane wstrząśnienie, a następnie niedbalstwo służby, która wypuściła z ręki sznury przytrzymujące balon, zanim usłyszano komendę.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś Niedziela Palmowa, Wincentego Ferecjusza i Ireny; w poniedziałek Celestyna papieża i Wilhelma opata.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 14, zachód przypada o godz. 6 minut 11, długość dnia godzin 12 minut 57.



## KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

**Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 3-go kwietnia 1903 bydła rogatego sztuk 527, cieląt sztuk 283, nierogacizny sztuk 120. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 70 kor., średniej jakości od 58 kor. do 64 kor., cieląt od 62 kor. do 66 kor., trzody od 74 kor. do 82 k za bawoły od — do — kor.

**Tarnów** 3 kwietnia. (Odczyt Lucjana Rydla. — Z Towarzystw. — Organizacja wojskowa w tarnowskiem gimnazjum. — Kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycieli). (Kor. wł.).

Podobnie jak dawniejszy odczyt Rydla „Jeńcy“, cieszył się i ostatni odczyt dramatu tego poety p. t. „Na zawsze“ licznym udziałem i uznaniem tarnowskiej publiczności. Salę „Sokoła“ szczelnie zapełniono, a prelegenta obdarzono hucznymi oklaskami.

* Tarnowskie Towarzystwo muzyczne zapowiedziało na niedzielę 5 b. m. walne zgromadzenie, na którem prócz sprawozdania z całorocznej czynności zostanie dokonany wybór prezesa i nowego wydziału.

Na ten sam dzień zostało zwołane do lokalu „Gwiazdy“ walne zgromadzenie Kasy chorych.

* Na wzór Krakowa zaprowadzono między młodzieżą tarnowskiego gimnazjum tak zwaną organizację wojskową. Dzięki życzliwości dla tej sprawy dyrektora Zawilińskiego, młodzież gimnazjalna utworzyła organizację wojskową i nawet odbyła już pierwsze próby musztry.

W wyznaczonych na ten cel popołudniach wolnych od nauki gromadzą się uczniowie gimnazjalni na obszernych błoniach, gdzie pod wodzą swych poruczników, pułkowników i t. p. dygnitarzy-przełożonych odbywają ćwiczenia w pochodach i obrotach, a po skończeniu ćwiczeń wracają do miasta w zwartych i karnych szeregach przy odgłosie własnej muzyki dętej. Muzyka ta, to przeważnie uczniowie z bursy św. Kazimierza a przyznać trzeba, że grają wcale składnie i udatnie.

* W terminie od 22 kwietnia do 5 maja włącznie oraz od 3 sierpnia włącznie do 8 sierpnia br. zostanie w Tarnowie w Towarzystwie ogrodniczem urządzony kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli ludowych, celem zaznajomienia ich z hodowlą drzew i krzewów owocowych oraz z warzywnictwem.

---

„Z szopką“, „Chłopskie serce“, opowieść o tem, jak to:

W tłumie, na mrozie, stanęła pod ścianą,
Okryta starą mężowską sukmaną.
Posępna rzecz jest, ta siwa siermięga,
Przesiąkła potem i łzami, i zdarta
Na zgiętym w pracy i niedoli grzbiecie
Nędzarza, który nigdy z ciemności nie sięga
Do światła, żadną ożywczą nadzieją...
I smętna rzecz jest, i zadnmy warta,
I sama w sobie taka żałośliwa,
Jakby nie łachman, ale rana żywa
Na narodowem ciele się krwawiąca...
Kiedyś, gdy wichry i burze przewieją,
I rozbłękitni się w sobie wiek słońca,
O tej siermiędze mówić będą w świecie,
I zwać jej dzieje ludu epopeją..
I może wtedy, nawet my, my sami,
Wśród narodowych skarbów i pamiątek,
Ten nędzny, zgrzebny, poszarpany szczątek
Chować będziemy — i oblewać łzami!
Pół dnia już stała tak nieporuszona,
Bezwładnie oba zwiesiwszy ramiona,
Patrząc upornie na gmach, kędy w sali
Rekrutów strzygli i mundurowali.
W ręku ubogi węzełek trzymała —
Chudoba syna mizerna i licha...
Twarz jej wygasła, pożółkła, zmartwiała,
Jak pustka była posępna i cicha,
I tylko usta zacięte, drgające,
Jakiś krzyk duszy zdradzały ogromny,
Co mógł wybuchnąć dziki, nieprzytomny,
I bić w niebiosa, i wstrząsać to słońce,
Co bezpromienną i zimną swą głowę
Ukryło kędyś za chmury śniegowe.

Sąsiad przemówił do niej: „Pochwalony!“
Odrzekła na to jękiem jakimś głuchym...
Pierś jej w śmiertelnej podniosła się męce,
I znowu wzrokiem błyszczącym i suchym
Patrzyła na drzwi zamknięte, przed siebie.

O pochwalony! O błogosławiony
Bądź ty mi, Chryste, co przebite ręce
Rozciągasz ponad wieśniacze zagony
Z przydrożnych krzyżów! Tyś jest Bóg nędzarzy!
Ty liczysz kędyś w błękitnem swem niebie
Wszystkie gryzące łzy troski i bólu,
Co żłobią brózdy wśród zwiędłych tych twarzy...
O pochwclony bądź, boleści Królu!

Z trzaskiem otwarto drzwi sali: W natłoku
On jeden tylko jest widny jej oku...
Jej Jasiek!... dziwne spostrzega odmiany:
Jakieś odblaski tragiczne, surowe,
Padły już na tę obnażoną głowę,
Którą dziś jeszcze ocieniał włos lniany...
Klasnęła w dłonie i w oczy mu patrzy.
Podszedł w milczeniu. Był gibszy i bladszy,
A łzy, co kędyś pod sercem zaległy,
Wielkie i słone po licach mu zbiegły...
„O matko!“—„Nie płacz! pan Jezus przemieni...
Tyś głodny; weź to, posil się na drogę“...
Chleb mu podała; wyjął nóż z kieszeni,
Odkroił kęsek i szepnął: „Nie mogę!
Nie mogę, matko, sam!“... Jak chusta zbladła,
Lecz rozłamała chleb — i z synem jadła.

A wtem wydano ostatnie rozkazy.
Marsz zabrzmiał. Jakieś zmieszane obrazy
Łąk, pól i lasów, i chaty, i wioski
Powiały razem z dźwiękami tej nuty...
— Hej!... nie zobaczyć już tego w żołnierce! —
Powstał zgiełk, lament... Jaśka tylko matka
Bez łzy, bez skargi trwała do ostatka,
Zwróciwszy oczy smutne, pełne troski,
Na drogę, którą iść miały rekruty...
Nagle, jak gdyby zawiodła ją siła,
Syna rękoma za piersi chwyciła...
— „Dziecko!..“ krzyknęła raz tylko i zbladła,
I zatoczyła się — i martwa padła...
Mówiono, że jej pękło chłopskie serce.

Tom ten zakańcza tryptyk poetycki „Z tamtego świata“, napisany pod wrażeniem znanego tryptyku Prószyńskiego. *(Aut.)*

Wykłady i pouczenie praktyczne powierzyła Rada szkolna p. Wojciechowi Maciaszkowi, dyrektorowi krajowej szkoły ogrodniczej i p. Wojciechowi Kurowskiemu, profesorowi tejże szkoły.

Na kurs tegoroczny powołała Rada szkolna kraj. 15 nauczycieli, a mianowicie:

1) Andrzeja Dymitra, nauczyciela szkoły 4-kl. w Trembowli.

2) Bilińską Helenę, nauczycielkę szkoły 1-kl. w Wiśniczu Małym.

3) Błaszczyka Jana, nauczyciela kierującego szkoły 2-kl. w Pryszowie Kameralnym.

4) Ćwioka Jana, nauczyciela szkoły 1-klasowej w Wojaszówce.

5) Drewkę Józefa, nauczyciela kier. 2-klasowej szkoły w Siemiechowie.

6) Ferensa Aleksandra, nauczyciela kier. 2-kl. szkoły w Piotrkowicach.

7) Frączka Józefa, nauczyciela szkoły 1-klas. w Kolbuszowej Dolnej.

8) Grodzieńskiego Aleksandra, nauczyciela kier. 2-kl. szkoły w Bolesławiu.

9) Jaroszewskiego Bolesława, naucz. kier. 2-kl. szkoły w Żukowie.

10) Jędrzejowskiego Józefa, naucz. kier. 2-kl. szkoły w Woli Zarzyckiej.

11) Magierę Józefa, naucz. kier. 4-kl. szkoły w Bobowej.

12) Reca Piotra, nauczyciela szkoły 1-klasowej w Chrząstowie.

13) Scholza Karola, naucz. kier. 2-kl. szkoły w Golcowej.

14) Stręcową Paulinę, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Mokrzyskach-Buczu.

15) Woleńskiego Józefa, naucz. kier. 4-kl. szkoły w Oleszycach.

Wszyscy uczestnicy kursu otrzymają dyety, zwrot kosztów podróży oraz premie w narzędziach i książkach (wartości po 15 koron). Premie te będą własnością szkoły, z której dotyczący nauczyciel przybywa.

* Z powodu śmierci Eustachego ks. Sanguszki z wielu gmachów tarnowskich powiewają flagi żałobne.

**Sambor.** Na dochód szkoły muzycznej w Samborze odbędzie się w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. w sali kasynowej koncert pod artystycznym kierunkiem Adama Wrońskiego.

**Sprawy szkolne.** Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jana Oryszkiewicza dyrektorem a Jana Roszczyńskiego i Stanisława Klimka nauczycielami 3-kl. szk. w. m. w Radziechowie; Jana Seredę nauczycielem kierującym 5-kl. szk. ż. w Radziechowie; Izabelę Zahaczewską nauczycielką 6-kl. szk. ż. w Podhajcach; Paulinę Zabawską i Reginę Malewską nauczycielkami 4-kl. szk. w Niżniowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Michała Galusa w Łoniowach; Michała Dobka w Męcinie; Michała Skoryka w Łące.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Elżbietę Strońską w Łętowicach; Eugenię Krzyżakównę w Plebanówce; Bogumiłę Galusową w Łoniowach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Teklę Dąbkównę w Zabińcach; Wandę Rzeczycką w Tomaszowcach „Dębina“; Jana Łaskiego w Biczycach polskich; Bertę Gackównę w Drohiczówce.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Piotra Krajkowskiego w Rymanowie do Sieniawy.

Karola Notza w Nadwórnie do Niska.

Mieczysława Sobieskiego nauczyciela kierującego 2-kl. szk. w Maszkienicach do 1-kl. szk. w Ropicy polskiej.

Bogumiłę Kolmanowską w Łanowicach do szkoły w Krecowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Jakóba Petryszaka nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Cieszanowie.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Czechówkę w okręgu wielickim z zakresu szkolnego z Zakliczynie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Czechówce; gminę Babin w okręgu kosowskim z zakresu szkolnego w Sokołówce i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Babinie.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 4-klasową szkołę męską i 4 klasową szkołę żeńską w Kałuszu; 1-klasową szkołę na przysiółku „Zwardoń“ ad Sól w okręgu żywieckim; 1-klasową szkołę w Grajowie w okręgu wielickim; 1-klasową szkołę w Białebrzegach w okręgu łańcuckim; 1 klasową szkołę w Podlesiu w okręgu buczackim; 1-klasową szkołę w Zagórzu w okręgu wielickim.

Rada szkolna krajowa przekształciła 1-klasową szkołę w Zakliczynie ad Sieprawi w okręgu wielickim na 2-klasową.

**Bank mieszczański w Nowym Sączu.** Piszą nam: Utworzony tu bank mieszczański, stanowiący tu stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, rozwija się bardzo pomyślnie. Onegdaj odbył bank mieszczański walne zgromadzenie, na którem komisja rewizyjna przedłożyła walnemu zgromadzeniu nowowybranych dyrektorów i tychże zastępców do zatwierdzenia, a mianowicie pp.: Konrada Aleksandra. Konstantego Aleksandra i Stanisława Kmietowicza, prezesa Czytelni mieszczańskiej, jako dyrektorów; tudzież pp.: Józefa Niecewskiego, Józefa Rozmanita i Aleksandra Stępniowskiego jako zastępców dyrektorów, których walne zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło. Wreszcie wybrało walne zgromadzenie komisję rewizyjną w osobach pp.: Franciszka Batka, Aleksandra Jankiewicza i Józefa Kumera. Prezesem dyrekcji wybrano p. Konrada Aleksandra. — Z czystego zysku wydzielono przypadającą część do funduszu rezerwowego, z pozostałej zaś reszty wyznaczono na uposażenie funduszu na dywidendę 5 prc. Ponieważ członkami banku mieszczańskiego są tu najmajętniejsi mieszczanie z wysokimi udziałami, tak, że bank daje nam dziś gwarancję do 3,000.000 k., ponieważ dalej prócz dwóch tutejszych żydowskich banków, mamy tu tylko ten jedyny bank mieszczański, który udziela mieszczanom pożyczek na umiarkowany procent i wzorowo się prowadzi — przeto powinniśmy wszyscy wspierać bank mieszczański ile możności, tem bardziej, że od wkładek opłaca 5 prc., a przy znacznych wkładkach za specjalną uchwałą ten procent także do 6 prc. podwyższony być może.

**Stary Sącz** 3 kwietnia. Donoszą nam: Zmarł tu Adolf Przybylski, burmistrz miasta Starego Sącza, członek Rady powiatowej w Nowym Sączu, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, kierownik szkoły szewskiej w Starym Sączu i wielu innych towarzystw dobroczynnych, przeżywszy lat 63.

**Sprostowanie.** Od starosty brzeskiego p. Trzaskowskiego, otrzymujemy następujący list:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej, upraszam o zamieszczenie w najbliższym dzienniku następującego sprostowania:

W dzienniku Nr. 73, z dnia 31 marca 1903 „Głosu Narodu“, umieszczono notatkę pod tytułem „Urzędowa germanizacja“, w której podano wiadomość, że c. k. Starostwo brzeskie rozsyła do polskich gmin urzędowe pisma w kopertach z adresem niemieckim.

Wiadomość ta jest mylną, gdyż tutejsze c. k. Starostwo używa kopert tylko z napisem polskim a w tym wypadku „Austrjacki centralny kataster przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych“ w porozumieniu z c. k. Ministerstwem spraw wewnętrznych przesłał w drodze c. k. Namiestnictwa do gmin tutejszego powiatu arkusze korektowe do ułożenia księgi adresowej wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, dołączając dla ułatwienia i przyspieszenia ekspedycji, koperty z wydrukowanym napisem c. k. Starostwa, Zwierzchności gminnej i miejscowości w języku niemieckim“.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

**Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki** przybył do Wiednia.

**Przewiezienie zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego** do Krakowa, w celu pochowania ich w grobie zasłużonych na Skałce, odbyć się ma z końcem miesiąca kwietnia r. b.

**Krakowski kalendarz świąteczny.** Dziś w niedzielę dnia 5 kwietnia.

Teatr miejski wieczorem „Bohaterka rewolucji“.

Teatr przy ul. Krowoderskiej po południu „Królowa Przedmieścia“, wieczorem „Rynaldo Rynaldyni“.

W Magistracie o godz. 10 przed południem w sali Rady miasta zgromadzenie towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników Magistratu.

O godzinie 3 po południu walne zgromadzenie delegatów robotników i pracodawców miejskiej Kasy dla chorych.

**„Wieczór pieśni“**, dra Konrada Zawiłowskiego, odbędzie się na dochód kasy emerytalnej teatru miejskiego d. 6 b. m. i roku, odznacza się nader obfitym programem. W części pierwszej koncertant wykona kilka pieśni Schuman'a, Masseneta, Brahms'a, Schuberta, oraz innych obcych kompozytorów. Większość tych pieśni wykonaną będzie w przekładzie polskim.

Część drugą koncertu poświęconą wyłącznie kompozytorom polskim, rozpoczną utwory Opieńskiego, Karłowicza, Niewiadomskiego — poczem dr Zawiłowski wykona celniejsze pieśni Żeleńskiego, Noskowskiego, Zarzyckiego, a na zakończenie cudne utwory Moniuszki: „Kozak“ i „O matko moja“.

Fachowa krytyka w Warszawie podnosząc zalety programu ułożonego przez koncertanta, przyznała jednomyślnie, że wykonanie pieśni jest muzykalne, pełne uczucia, przejęte właściwym nastrojem, że artysta umie pięknie frazować i posiada głos bardzo piękny.

Spodziewać się należy że zarówno cel koncertu, jak i jego wartość, sprowadzą licznych słuchaczy.

**Delegacja artystów** teatru miejskiego przybyła w sobotę przed południem do prezydenta miasta p. prezydenta Friedleina z prośbą, aby statut emerytalny artystów teatru miejskiego przedłożono Radzie na jednym z najbliższych posiedzeń.

Pan prezydent przyrzekając poparcie dla tej sprawy objaśnił, że statut obecnie nie mógłby jeszcze mieć praktycznego zastosowania z powodu niewystarczającego kapitału, mimo to jednak może być przedłożony Radzie miejskiej do zatwierdzenia, przez co fundusz obecny mógłby się podnieść przez znaczniejsze dopływy tak ze strony osób prywatnych, jako też subwencje ze strony gminy lub kraju. W każdym razie polecił p. prezydent sprawę tę przedstawić referentowi p. marszałkowi drowi Paszkowskiemu do załatwienia po powrocie jego z pięciotygodniowego urlopu.

**Budownictwo miejskie** obecnie zajęte jest przygotowaniem planów do robót około położenia chodników i dróg dojazdowych do nowych koszar, założeniem rur gazowych i wodociągowych tudzież budową kanałami. Roboty główne prowadzone będą między ulicą Długą a Warszawską, gdzie staną mają nowe budynki wojskowe, jak: sąd garnizonowy i areszta, koszary dla artylerji fortecznej i magazyny przyborów wojskowych. — Szpital wojskowy obejmujący 14 budynków stanie na gruntach w Krowodrzy na drodze ku zakładowi kontumacyjnemu.

Koszary dla artylerji korkuśnej zbudowane będą na Olszy na gruntach Antoniowej hr. Potockiej. Budowa rozpocznie się od wznoszenia sądu i aresztów, a w ostatku zbudowany będzie szpital.

**Wynagrodzenie robotników miejskich.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej ustanowiła następujące normy płac dziennych dla robotników miejskich: dla kilku najlepszych robotników po 2 kor. 30 ha.; dla 40 robotników, najwięcej używanych do obsługi wózków, lub czyszczenia i polewania ulic, po 1 k. 30 h.; dla 50 robotników do zamiatania po 1 k. 30 h.; dla wszystkich innych po 1 k. 10 halerzy.

**Z Resursy urzędniczej.** W niedzielę dnia 5 b. m. odbędzie się w lokalu Resursy urzędniczej zebranie towarzyskie w połączeniu z produkcjami humorystycznemi pod kierownictwem artystycznym p. J. Ołła, z następującym programem: 1) Syrokomla: „Śmierć słowika“ (dekl.); 2) „To je tak“ (kuplety z operet.: „Za Oceanem“; „Ballada o Don Juanie“ (śpiew humor. Grüneckego); 3) „Opowiadanie Maćka Drużgały o wystawie lwowskiej“ (monol.); 4. J. Gall: „Gdybym był młodszy“; Żeleński: „Pieśń Jaruchy“ (solo tenorowe); 5) Deklamator z Wadowic (monol.); 6) Schadzka (krotochw. w 1 akcie Z. Przybylskiego).

Wstęp dla członków z rodzinami wolny, dla nieczłonków 1 korona, dla młodzieży 50 halerzy. — Początek o godzinie 6 wieczorem.

Uświetni swym współudziałem produkcje humorystyczne, znany i wybitny artysta dramatyczny teatru Poznańskiego p. Leopold Dobiński wydalony z granic W. Ks. Poznańskiego pod presją hakaty.

**Temperatura** w ciągu dnia wczorajszego nie wiele się poprawiła — jedynie jasne promienie słońca ogrzewały nieco powietrze, tak, że ciepło dochodziło w południe na słońcu do 12° R. Różnica wiatru wskazuje kierunek północno-zachodni, a więc nie wróży wcale wiosennego ciepła. Miejscowi astrologowie zapowiadają na Święta Wielkanocne śniegi.

**W lokalu Stow. „Czytelni dla kobiet“**, Florjańska 32, I p. poniedziałkową pogadankę 6 b. m. zagai p. Henryk Glück o „Ruchu literackim w Bośni“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

## NEKROLOGJA.

We Lwowie 2 kwietnia b. r. opatrzony Sakramentami św. zmarł O. Maurycy Wilczyński. Urodzony w Bieczu 1841 r. wstąpił do zakonu Braci Mniejszych (OO. Reformatów) w r. 1860. Wyświęcony na kapłana 1866 r., piastował w zakonie urząd gwardjana w Wieliczce, Krakowie, Kętach, Przemyślu i Lwowie, a dwakroć był przełożonym prowincji. Przejęty gorącą miłością Boga, pracował niezmordowanie na ambonie. w konfesjonale, dbając przytem o piękność i schludność domów Bożych, które wszędzie, gdzie był tylko przełożonym odnawiał i upiększał. Próbował sił swoich i na polu literackim, wydając już to „krótką wiadomość o relikwi prawej ręki św. Katarzyny P. i M., monografję klasztoru Braci Mniejszych w Kętach i w Krakowie u św. Kazimierza, już to tłomacząc miesiąc św. Franciszka“, który w polskim wydał przekładzie. Ostatniem jego dziełem było wybudowanie pięknego i obszernego kościoła pod wezwaniem św. Rodziny i klasztoru na Janowskim we Lwowie, gdzie po krótkich cierpieniach dokonał zasłużonego swego żywota pozostawiając żal prawdziwy u swych zakonnych braci, powszechną zaś cześć u tych, którzy go znali. Pogrzeb odbył się we Lwowie w sobotę. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza (OO. Reformatów) w Krakowie zostanie odprawionem w poniedziałek 6 kwietnia o godz. 9 rano.

Zofja Banachowa, żona starszego komisarza dyrekcji policji w Krakowie, zmarła w Sanoku dnia 3 b. m. Pogrzeb z dworca kolejowego na cmentarz krakowski odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. o godz. 3 po południu.

Ś. p. Ludmiła Szeraszyc Hupka, emerytowana nauczycielka szkół tarnowskich, zmarła w Rzuchowej, przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbył się w Ciężkowicach

### Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 5 kwietnia: „Bohaterka Rewolucji“ (Théorique de Méricourt), sztuka histor. w 6 akt. Pawła Hervieux (nowość).

W poniedziałek 6 kwietnia: „Wieczór pieśni“, doktora Konrada Zawiłowskiego.

We wtorek 7 kwietnia: „Bohaterka Rewolucji“ (Théroique de Méricourt), sztuka hist. w 6 akt. Pawła Hervieux (po raz trzeci).

We środę 8 kwietnia: „Nieboska komedja“, poemat dram. Z. Krasińskiego (ceny zniżone do połowy).



# Kronika literacko-artystyczna.

* **Przeglądu powszechnego** wyszedł numer kwietniowy i zawiera następującą treść: „Jubileusz a testament Leona XIII“, przez ks. J. Pawelskiego T, J. — „Pożegnalny występ Herberta Spencera“, przez ks. K. Czaykowskiego T. J. — „Podfilipski i Dołęga“, przez dra St. Dobrzyckiego. — „Euuncjacje naszego episkopatu w kwestji socjalnej“, przez dra Włodzimierza Czerkawskiego. — „Nowiny z historyografii polskiej“, przez dra Feliksa Konecznego. — „Mistyczne ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne“, przez ks. Włodzimierza Piątkiewicza T. J. Przegląd piśmiennictwa.

Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

* **Towarzystwo wydawnicze we Lwowie** wydało świeżo St. Szczepanowskiego „Myśli o odrodzeniu narodowem“ jako I tom pism. (z portretem autora, str. 330 wielkiej ósemki).

Nabyć można we wszystkich księgarniach. Cena 5 koron.

* **Misje katolickie.** Treść zeszytu kwietniowego: Walka pomiędzy chińską a europejską astronomją na dworze cesarskim w Pekinie. — Z listów O. Honorata Jedlińskiego, Kapucyna, misjonarza między Polakami w Brazylji, pisanych do OO. Kapucynów w Krakowie. — W Nowym Meksyku: Spostrzeżenia i wrażenia skreślone przez ks. Jerzego Juillard'a, misjonarza w Gallupie. — Br. Franciszek Ostrowski: Listy z Afryki. — Ks. kardynał Ledóchowski prefekt św. Kongregacji dla rozkrzewiania wiary przez ks. M. Czermińskiego.

* **„Nowego Słowa“** dwutygodnika literacko-społecznego, poświęconego sprawie kobiet, wyszedł nr 7 i zawiera następującą treść: Marja Turzyma: „Wychowanie i nauczanie“. — Ludmiła Grabska: „Geneza ruchu kobiecego“. — R. Centnerszwerowa: „Kasy macierzyńskie“. — Dr Felicja Nossig: „Z dziejów ruchu kobiecego we Francji“. — Kronika. — Zofja Wójcicka: „Siejba łez. — Maksym Gorkij: „Zdarzenie prawdziwe“. — St. Lack: „Legjon Stanisława Wyspiańskiego“. — Irena Mayzel: „Pole“. — Do czytelników. W końcu numeru czytamy:

Redakcję działu literackiego, który zamierzamy podnieść i rozszerzyć, obejmuje w „Nowem Słowie“ od następnego numeru p. Stanisław Lack.

# TELEGRAMY.

### Po zwycięstwie p. Pawlikowskiego.

**Lwów** 4 kwietnia. Dyrektor Pawlikowski z powodu wczorajszych uchwał Rady miejskiej, otrzymał od reżysera teatru narodowego w Lublanie, depeszę następującą:

„Idealne dążenia wasze zwycięzyły, składamy wam i teatrowi serdeczne życzenia“.

Oprócz tego nadeszły depesze z Krakowa, Poznania i Warszawy.

### Izba panów.

**Wiedeń** 4 kwietnia. W Izbie panów prezydent Izby poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Riegerowi i ks. Sanguszce.

Po załatwieniu szeregu przedłożeń podatkowych lokalnej natury, rozpoczęto drugie czytanie przedłożenia o handlu domokrążnym.

### Wybór Luegera.

**Wiedeń** 4 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano ponownie burmistrzem dra Luegera 124 głosami na 145 głosów.

### Węgierska opozycja.

**Budapeszt** 4 kwietnia. Partja niezawisłości powzięła na wczorajszej konferencji po dłuższej dyskusji następujące uchwały. Stronnictwo niezawisłości pragnie uniknąć stanu ex lex, zrzuca więc z siebie wszelką odpowiedzialność i pochwala stanowisko, zaznaczone przez posła Kossutha w komisji skarbowej, według którego ze względu na interes kraju, stronnictwo pragnie przystąpić do załatwienia szeregu przedłożeń już przygotowanych, a w pierwszym rzędzie budżetu na rok 1903 z wyjątkiem przedłożenia o podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

W tym tylko wypadku zdecydowane jest stronnictwo nie przeszkadzać przyjęciu prowizorjum budżetowego. Gdyby rząd tego stanowiska nie akceptował, stronnictwo nie tylko nie będzie głosowało za prowizorjum budżetowem, ale wszelkiemi siłami będzie przeszkadzało, aby przedłożenie z prowizorjum budżetowem osiągnęło moc prawną.

### Krol Edward w Lizbonie.

**Lizbona** 4 kwietnia. Król angielski Edward, przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne, a następnie deputację obu Izb, która wręczyła mu adres. Król podziękował w krótkiej przemowie.

### Ucisk Finlandji.

**Londyn** 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Johannesburga, że podobno 30.000 Finlandczyków wniosło prośbę o pozwolenie na imigrację do Transwalu i Oranji.

### Demonstracje w Hiszpanji.

**Madryt** 4 kwietnia. Studenci odbyli zgromadzenie na którem domagali się wypuszczenia na wolność uwięzionych. Następnie urządzili studenci demonstrację przed uniwersytetem. Przyszło do bójki z policją. Wiele osób odniosło obrażenia.

W Barcelonie studenci przywdziali żałobę. W Salamanca przywrócono już spokój. W Saragossie zamknięto uniwersytet na znak żałoby.

**Madryt** 4 kwietnia. Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracje studentów, którzy wznosili podburzające okrzyki. Policja uderzyła z dobytemi szablami na demonstrantów. 14 studentów i 6 policjantów odniosło rany — wiele osób odniosło kontuzje.

Tutejsza Rada miejska i senat Uniwersytetu wystosowały do różnych korporacyj w Salamanca telegramy, w których protestują przeciw gwałtom popełnianym przez policję.

Prezes gabinetu Sylwela oświadczył, że co do zajść w Salamanca zarządzono śledztwo i wszyscy winni pociągnięci będą do odpowiedzialności.

### Zdrowie Leona XIII.

**Rzym** 4 kwietnia. Wobec pogłosek dzienników, jakoby Papież był słaby, ogłasza dr Lapponi, że pogłoski te są zupełnie nieprawdziwe.

### Podróże króla Edwarda.

**Londyn** 4 kwietnia. Paryski korespondent „Timesa“ donosi, że król Edward z Rzymu przez Marsylję udaje się do Paryża i zamieszka w angielskiej ambasadzie. Pobyt króla w Paryżu potrwa 4 do 5 dni.

### Zajścia na półwyspie bałkańskim.

**Konstantynopol** 4 kwietnia. Stan zdrowia zranionego rosyjskiego konsula jest podobno poważny, jednakże nie beznadziejny.

Rosyjski ambasador nie poczynił co do zranienia Szczerbina reklamacji oficjalnej. Oczekuje on jeszcze instrukcji. Sprawca zamachu na Szczerbina, skoro tylko będzie zdolny do odpowiadania, będzie postawiony przed sąd wojenny. Oficjalne tureckie sfery zaznaczają, że 33 batalionów będzie użytych do obsadzenia wilajetu Ueskueb.

**Konstantynopol** 4 kwietnia. Rozeszła się tu pogłoska, powstała na podstawie depeszy prywatnej, że Szczerbin umarł skutkiem ran. Rosyjska ambasada nie otrzymała jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

**Konstantynopol** 4 kwietnia. Przedmiotem wczorajszej audjencji austro-węg. ambasadora Calice'a były zamachy dynamitowe na kolei i wydarzenia w wilajecie Ueskueb, jakoteż konieczne zarządzenia dla bezpieczeństwa na kolejach, oraz stłumienie całego nieprzyjaznego dla reform ruchu Albańczyków w wilajecie Ueskueb.

### Wrzenie w Macedonii.

*Agitacja bułgarska.*

**Konstantynopol** 4 kwietnia. Są pewne poszlaki, że dynamit jakiego używano podczas ostatnich zamachów został sprowadzony z zagranicy przez Bułgarję.

Porta otrzymała poufne doniesienia, że komitety planują wiele innych zamachów także w Konstantynopolu i w Salonikach. Wydano z tego powodu surowe polecenia i wojskowe zarządzenia.

*Turcja się zbroi.*

**Konstantynopol** 4 kwietnia. Pogłoski jakoby Porta mobilizowała dalsze wojska są o tyle prawdziwe, że podobnym planem zajmowała się wojskowa komisja inspekcyjna w pałacu Ildis oraz ministerjum wojny, jednakże rozkazu mobilizacji jeszcze nie wydano. Zajmowano się także projektem zaprowadzenia sądów doraźnych w trzech wilajetach t. j. skoplijskim (ueskuebskim), monastyrskim i salonickim, jednakże nie powzięto jeszcze takiej uchwały.

**Konstantynopol** 4 kwietnia. Podczas wczorajszych walk w dystrykcie Ochrida, Turcy pozostawili 30 trupów. Bułgarzy mają małe straty.

### Ceny targowe z dnia 3 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·30 do 16·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·— do 14·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·90 do 12·20, owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 13·— do 17·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19·— do 22·—, siano od 5·20 do 6·20, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·20 do 6·60, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 2·30 do 3·—, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

### Kursy walut.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 75 | 117 | 25 |
| Franki papierowe | 95 | 25 | 95 | 75 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 02 | 19 | 12 |
| 4½% Listy zast. Banku hip. | 101 | — | 102 | — |
| 4% „ „ „ „ | 97 | — | 98 | — |
| 4% Listy zast. T. kr. z. nieok. | 98 | — | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ 41-let. | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 56-let. | 97 | 50 | 98 | 50 |
| Losy miasta Krakowa . . . | 75 | — | 78 | — |
| 4²/₁₀% wspólna renta papier. | 100 | 50 | 101 | — |
| 4²/₁₀% „ renta srebrna | 100 | 50 | 101 | — |
| 4% renta koron. austrjacka . | 101 | — | 101 | 50 |
| 4% renta austrjacka w złocie | 121 | 50 | 122 | — |

### Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 4-go kwietnia. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 117·— Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg. 720·—, Akcje Anglobanku 272·—. Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 410·—, Akcje kolei państ. 688·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 346·—, Akcje tytoniowe 341·—, Akcje Alpiny 380·— Losy tureckie 116·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·35, spirytus (osłab.) 38·—, nafta niezmieniona.

**Berlin** 4-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

### NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*

**Dnia 6go b. m.,** to jest w poniedziałek, o godzinie 6-tej po południu, odbędzie się

# Nadzwyczajne Posiedzenie

## WYDZIAŁU WIELKIEGO KASY OSZCZĘDNOŚCI miasta Krakowa,

na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

**Na porządku dziennym:**

Sprawa wypłaty sumy Kor. 800.000, przeznaczonej na cele ewakuacyi Wawelu.

*J. FRIEDLEIN*

Prezydent miasta jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

931 1 1

# Obwieszczenie c. k. Ministra skarbu

**z dnia 25. marca 1903,**

## dotyczące wypłaty i przestęplowania obligacyi jednolitego długu państwa.

Z dniem 27. lutego 1903 upłynął zakreślony według obwieszczenia c. k. Ministra skarbu z dnia 18. lutego 1903, Dz. u. p. Nr. u. p. Nr. 38 termin, w którym można było obligacye wywołanych tem obwieszczeniem do zamiany kategoryi jednolitego długu państwa, oprocentowanego w notach i brzęczącej monecie po 4·2 od sta, zgłosić do wypłaty w gotówce.

Wszystkie obligacye powyższych kategoryi długu, które w tym terminie do wypłaty zgłoszono, wypowiada się w celu wypłaty w gotówce, z dniem **1. maja 1903** z tym skutkiem, że z terminem tym ustanie oprocentowanie wypowiedzianych obligacyi.

Wypłata wypowiedzianych obligacyi nastąpi w dniu 1. maja 1903 w pełnej kwocie imiennej, w ten sposób, że się wypłaci:

*a)* za obligacye papierowej renty z terminem oprocentowania „maj—listopad“, za każdych 100 złotych imiennej wartości K. 200; wypłata kuponu płatnego w dniu 1. maja 1903 nastąpi osobno;

*b)* za obligacye srebrnej renty z terminem oprocentowania „styczeń—lipiec“, za zwrotem czteromiesięcznych odsetek od 1. stycznia do 1. maja 1903 bieżących po 4·2 procent, czyli za każdych 100 złotych imiennej wartości K. 202·80;

*c)* za obligacye papierowej renty, z terminem oprocentowania „luty—sierpień“, za zwrotem trzymiesięcznych odsetek od 1. lutego do 1. maja 1903 bieżących po 4·2 procent, czyli za każdych 100 złotych imiennej wartości K. 202·10.

Celem uzyskania wypłaty, złożyć należy obligacye rzeczonych kategoryi w tym urzędzie, który przyjął zgłoszenie a mianowicie obligacye na okaziciela, wraz z kuponami płatnymi 1. listopada, względnie 1. lipca 1903 i należącymi do nich talonami, gdyż w przeciwnym razie strąconoby z wypłacanego kapitału kwotę brakujących ewentualnie a nie zapadłych jeszcze kuponów.

Wypłata nastąpi w Austro-Węgrzech w koronach, w Niemczech w markach wal. niem., we Francyi, Belgii i Szwajcaryi we frankach, w Holandyi w guldenach holenderskich, a to w walutach zagranicznych po każdoczesnym kursie dewiz po którym się wypłaty uskutecznia.

Celem uzyskania wypłaty obligacyi tychże kategoryi, na nazwisko opiewających względnie winkulowanych, dopełnić należy warunków przepisanych dla dewinkulacyi (zamiany na obligi na okaziciela), przyczem co do przedłożenia wymaganego pozwolenia właściwej władzy sądowej lub dozorującej zastosować się należy do zakreślonego w obwieszczeniu z dnia 18. lutego 1903 a w dniu 12. marca b. r. już upłynionego trzytygodniowego terminu, co do obligacyi zaś złożonych jako ślubne kaucye wojskowe do rozporządzenia c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 18. lutego 1903, Pr. Nr. 992, Dziennik rozporządzeń urzędowych dla c. i k. Armii, część 7.

Po myśli §u 2, ustępu 2 ustawy z dnia 16. lutego 1903, Dz. u. p. Nr. 37, oraz obwieszczenia z dnia 18. lutego b. r., Dz. u. p. Nr. 38, wszystkie obligacye wywołanych do zamiany kategoryi długu, których do 27. lutego 1903 do wypłaty nie zgłoszono, uważać należy za skonwertowane.

Aby okoliczność tę uwidocznić, wzywa się posiadaczy obligacyi tych kategoryi długu, na nazwisko lub okaziciela opiewających, by obligacye swe, a to pierwsze wraz z należącymi do nich arkuszami kuponowymi, przedłożyli za pomocą konsygnacyi w dwóch egzemplarzach, w jednej z powołanych do tego c. k. kas państwowych lub w jednym z upoważnionych do tego przez c. k. Ministerstwo skarbu swojskich lub zagranicznych urzędów pośredniczących — do przestemplowania na obligacye o rocznem 4ro-procentowem, wolnem od podatku oprocentowaniu w walucie koronowej, w tej samej na koronową walutę opiewającej imiennej wartości, to jest wedle stosunku 100 zł. a. w. = 200 K.

Na obligacye każdego terminu oprocentowania, jakoteż na obligacye opiewające na okaziciela i na nazwisko, osobne należy sporządzić konsygnacye, w których obligacye na okaziciela wpisać należy według imiennych wartości i numerów w arytmetycznym porządku, opiewające zaś na nazwisko obligacye z podaniem numeru, kwoty i zapisu.

Urząd, który przestemplowania dokonywa, winien po zbadaniu i stwierdzeniu zgodności między przedłożonemi obligacyami a konsygnacyami obligacye te wraz z należącymi do nich kuponami i talonami przestemplować i do dokonaniu tej czynności zwrócić je przedkładającemu.

W obligacyach na nazwisko opiewających, o ile dla nich arkusze kuponowe istnieją, zaznaczy się okoliczność dokonanej przez redukcyę procentów konwersyi, przy sposobności najbliższej wypłaty kuponów.

Owe skonwertowane obligacye, które w dniu ukazania się obwieszczenia z dnia 18. lutego 1903 znajdowały się w zagranicznem państwie i noszą stempel od walorów, według przepisów odnośnego państwa umieszczony, zaopatrzony w nowy stempel od walorów, którego przepisy dotyczącego państwa zagranicznego z powodu zamiany na 4%-towe obligacye ewentualnie będą wymagały, odnośny zagraniczny urząd pośredniczący do 15. lipca 1903 na koszt c. k. administracyi skarbowej, przestrzegając przytem przepisów w tej mierze obowiązujących.

Klauzulę przestemplowania obligacyi, która brzmieć będzie: „Umgewandelt gemäss dem Gesetze vom 16 Februar 1903, R. G. Bl. Nr. 37, in eine mit jährlich 4 Procent steuerfrei in Kronenwährung verzinsliche Staatsschuldverschreibung, lautend auf den gleichen Nennbetrag in Kronenwährung nach dem Verhältnisse von 100 fl. ö. W. = 200 K.“ oraz datę „Wien, 25. März 1903“, firmę c. k. kasy długów państwowych i kontrasygnaturę komisyi rady państwa dla kontroli długów państwowych wydrukuje się w czerwonym kolorze, na pierwszej stronie obligacyi (koszulki) w środku, pomiędzy imienną wartością, wyrażoną słowami (Ein Hundert Gulden, Ein Tausend Gulden i t. d.) a drukowanym stemplem c. k. kasy długów państwowych.

Tak samo przedrukuje się każdy kupon i talon w poprzek na środku klauzulą: „Umgewandelt auf 4 Procent in Kronen steuerfrei“.

Przestemplowanie uskuteczniają bezpłatnie: c. k. Kasa długów państwowych we Wiedniu, c. k. Urząd pocztowych kas oszczędności we Wiedniu, c. k. Kasy krajowe poza obrębem Wiednia (główne kasy krajowe, krajowe kasy skarbowe, krajowe urzędy płatnicze, filialna kasa krajowa w Krakowie), c. k. skarbowe i sądowe kasy depozytowe we Wiedniu i c. k. urzędy podatkowe, królewska węgierska centralna kasa państwowa w Budapeszcie, królewska kasa państwowa w Zagrzebiu, centralne zakłady i filie banku austryacko-węgierskiego oraz tak we Wiedniu jak i we większych miastach państwa i zagranicy te urzędy pośredniczące, które okoliczność tę na miejscu do publicznej podadzą wiadomości.

Do 15. lipca 1903 dokonywają przestemplowania wszystkie powołane do tego kasy państwowe i urzędy pośredniczące, po upływie zaś tego terminu tylko c. k. kasa długów państwowych we Wiedniu i wymienione wyżej c. k. kasy krajowe poza obrębem Wiednia.

We Wiedniu, dnia 25. marca 1903.

*C. k. Minister skarbu:*

**Böhm** wlr.

Miejsce pośredniczeń dla przestęplowania obligacyi 4·2% renty

**w Galicyi:**

Galicyjski Bank krajowy we Lwowie ze swoją filią w Krakowie.

| | |
|---|---|
| Filia Banku austryacko-węgierskiego w Drohobyczu. | Filia Banku austryacko-węgierskiego w Przemyślu. |
| „ „ „ „ „ Jaśle. | „ „ „ „ „ Rzeszowie. |
| „ „ „ „ „ Kołomyi. | „ „ „ „ „ Stanisławowie. |
| „ „ „ „ „ Krakowie. | „ „ „ „ „ Tarnopolu. |
| „ „ „ „ „ Lwowie. | „ „ „ „ „ Tarnowie. |

**Filia c. k. uprzyw. austryackiego Zakładu kredytowego dla Handlu i Przemysłu we Lwowie.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.